

### **Mój pradziadek Tadeusz Wojtyła...**

Mój pradziadek Tadeusz Wojtyła urodził się 2 stycznia 1931 r. w Niechmierowie koło Łodzi i tam spędził dzieciństwo.

Gdy zaczęła się II wojna światowa w 1939 r., z całą rodziną został wywieziony do Niemiec. Tam pracował na gospodarstwie u Niemca, który go źle traktował, bił i poniżał. Na szczęście przewieźli całą rodzinę do innego gospodarstwa, gdzie ciężko pracował, ale był dobrze traktowany, prawie na równi z dziećmi gospodarza.

Po wojnie wrócili na ziemie polskie, do miejscowości Modlimowo, tam osiedlili się na stałe. Ukończył szkołę podstawową, następnie dojeżdżał do szkoły średniej do Szczecina, przygotowując się do pracy w oświacie. Po jego ukończeniu mógł uczyć dzieci w szkole. Z radością podjął się pracy nauczyciela, kształcąc powojenne pokolenia.

Praca nauczyciela zapewniała posiłek u sołtysa wsi. Pradziadek uczęszczał na posiłki do ojca dwóch swoich uczennic – sołtysa, a mojego prapradziadka. Tam też poznał moją prababcie Mariannę, na którą mówił Maryś lub Mania.

Z biegiem czasu, w 1952 r., zakochany nauczyciel ożenił się z moją prababcie Marysią w miejscowości Płoty.

Podczas pracy nauczyciela został powołany do wojska, służył w Warszawie – w wojsku reprezentacyjnym.

Po zakończeniu służby wojskowej przyjechał na Dolny Śląsk w celu poszukiwania pracy. Wcześniej, w roku 1955 na Ziemie Odzyskane dotarła prababcia. Osiedlili się w Chojnowie, a pradziadek zaczął pracę w Powszechnej Spółdzielni Spożywców, gdzie przeprowadzał inwentaryzację towarów. Następnie przyjął posadę w biurze, w zakładzie Dolzamet, gdzie pracował przez 40 lat, aż do emerytury.

Pradziadkowie mieli trójkę dzieci: Elżbietę, Wiesława i Ewę – moją babcie. Pradziadkowie doczekali się pięcioro wnucząt: Iwonę, Urszulę, Danutę, Wioletę i Janusza. Ogromnie cieszyli się z prawnuków, a mieli ich szóstkę: Zosię – mnie, Basię – moją siostrę, Milenkę, Dawida, Marcela oraz Weronikę – moje kuzynki i kuzynów.

Pradziadek kochał nas wszystkich, jednakowo, całym sercem. Spędzał z nami mnóstwo czasu, wykazując się niezmierną cierpliwością. Uwielbiał działkę, na której spędzał każdą wolną chwilę. Udzielał się społecznie w Zarządzie Działkowców. Był wielkim fanem Klubu

Sportowego Chojnowianka, nie opuścił żadnego meczu, kibicując każdorazowo z wielkim zaangażowaniem.

Babcia Ewa wspomina pradziadka jako spokojnego, tolerancyjnego człowieka, na którego zawsze mogła liczyć.

Pradziadek Tadeusz nigdy nie odmówił nikomu pomocy, był wspaniały i wielkoduszny.

Z biegiem czasu podupadł na zdrowiu, przeszedł cztery zawały, co niestety wpłynęło na styl życia, pradziadek nie mógł być już tak aktywny. Do końca starał się zarażać wszystkich pogodą ducha i uśmiechem.

Zmarł 17 października 2017 r. w wieku 86 lat.



Mój pradziadek Leon Szuleka urodził się w 20 czerwca 1931 r. na wsi w pobliżu miasta Wołkowysk, w województwie białostockim ówczesnej II Rzeczypospolitej. Pradziadek posiadał siedmioro rodzeństwa, jego ojciec Wiktor był sołtysem, a mama Zofia prowadziła gospodarstwo domowe i opiekowała się dziećmi.

Pradziadek skończył swoją edukację na czwartej klasie szkoły podstawowej, na dalsze kształcenie zabrakło środków finansowych. Wszystkie dzieci w rodzinie pomagały rodzicom w obowiązkach przy gospodarstwie, pradziadek jako jedyny z rodzeństwa pracował w polu. Wspominał, że jako dziesięciolatek sam orał, co stanowiło dla tak małego dziecka, ogromny wysiłek.

Niestety po II wojnie światowej rodzinne strony pradziadka zostały zajęte przez ZSRR i wszyscy stali się obywatelami Rosji. Znikoma ilość Polaków z tego terenu zdecydowała się na wyjazd do Polski, spowodowane to było poniekąd działającymi na tym terenie oddziałami Armii Krajowej, które namawiały do pozostania, sygnalizując wysokie prawdopodobieństwo wybuchu nowego konfliktu zbrojnego, który miał przynieść zwycięstwo i odzyskanie utraconych ziem. Rodzina pradziadka została na swojej ojcowiznie, którą niestety stracili, ponieważ po konfiskacie prywatnych gospodarstw, utworzony został kolchoz, w którym pracowało starsze rodzeństwo.

Konsekwencją pozostania na terenie ZSRR była przymusowa służba wojskowa. Pradziadek Leon odbył ją w marynarce ZSRR, stacjonował w Królewcu.

Rodzina pradziadka wyjechała do Polski w 1956 r., była to ostatnia akcja repatriacyjna i ostatnia szansa na wyjazd.

Pradziadek wraz z rodziną osiadł w Chojnowie, pozostała część rodziny zamieszkała na Mazurach i Pomorzu.

Pradziadek po przyjeździe rozpoczął pracę w Dolpakarcie, gdzie poznał prababcię Stefanię.

Prababcia przyjechała do Chojnowa w 1956 r. z terenów dzisiejszej Ukrainy, gdzie mieszkała w okolicy miast Równe, Zaleszczyki. Jej ojciec, jako żołnierz został uznany za zaginionego, dopiero po wielu latach odnaleziono jego grób. Mama prababci nie chciała wyjeżdżać do Polski, mając nadzieję na powrót męża. Obawiała się, że przez przesiedlenie rodziny nigdy się nie odnajdą.

Pradziadek Leon i Prababcia Stefania pobrali się w 1959 r.

Pradziadkowie mieli dwie córki, moją babcię Krysę i jej siostrę Lucynę. Babcia Krysia wspomina pradziadka jako bardzo kochającego ojca, dziadka i pradziadka. Rozpamiętuje, że jako ojciec poświęcał swojej rodzinie bardzo dużo czasu, wspierając w spełnianiu marzeń, pilnując by zawsze miło spędzały czas wolny.

Pradziadek ciężko pracował dla rodziny, wpajał, że nauka jest bardzo ważna. Bardzo kochał swoje wnuki, miał ich czworo – Wojciecha – mojego tatę, Michała, Rafała, Grzegorza i jedną wnuczkę – Agnieszkę. To właśnie on nauczył ich jazdy na rowerze, grał w piłkę, zabierał na działkę. Doczekał się dwóch prawnuczek – Zosi - mnie oraz mojej kuzynki – Amelki. Niestety nie zdążył poznać mojej siostry Basi i kuzyna Adama.

W Dolpakarcie pracował do emerytury, tzn. 30 lat. Niestety z biegiem czasu pojawiły się choroby. Pradziadek przeszedł udar oraz zawał, co pogorszyło jego stan zdrowia.

Pradziadek kochał swoją rodzinę, przyrodę i pracę na działce, bardzo często wspominał rodzinne strony.

Zmarł 9 kwietnia 2012 r. w wieku 81 lat.

